Nr. 3. Marzec. Rocznik XII.

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Wielki Tydzień w Meksyku. — Czemu o Jezu? (wiersz) — Rozmyślanie w czasie adoracyi: Zbawiciel Ukrzyżowany. — Godzina kapłana. — Kronika Z listów naszych Prenumeratorów. — Odpowiedzi·

Wielki Tydzień w Meksyku.

„Wielki Tydzień"!... Cudne, przepiękne dni słoneczne... a jednak smutne. W naturze spokój. Ucichły koncerty rozbawionego ptactwa południowego, tylko wiekowe drzewa, smukłe palmy i cyprysy szumią żałośnie. Ale i w duszy ludzkiej smutno. Jakżeż niema być smutno, k'edy za grzechy ludzkie cierpi Ten, co tak ludzi ukochał, a człowiek zaprzedał Go na męki a potem na śmierć sromotną wydał?! Boleść rozsadza serca, a z tą boleścią zda się łączyć cała natura i wszystkie jej twory. Smutno na świecie. „Wielki Tydzień" !

Wielki Tydzień należy w Meksyku do największych uroczystości kościelnych. Już na kilka tygodni przed Wielkanocą kościoły zapełnione, konfesyonały oblężone, boć nie znajdziesz ani jednej rodziny, któraby nie odprawiła spowiedzi wielkanocnej i nie przystąpiła do Stołu Pańskiego. Osobliwie w „Wielki Czwartek" bez różnicy płci, wieku i stanu, wszyscy jak dziatki jednego ojca, garną się do ołtarza, by z rąk kapłana przyjąć Przenajświętsze Ciało Jezusa Chrystusa ! A z jaką czynią to wiarą głęboką, z jakiem nabożeństwem i przejęciem się !?

Ceremonie wielko-tygodniowe meksykańskie mają wiele dodatkowych, odrębnych i pięknych obrzędów. Znane są w świecie owe cudne kościelne zwyczaje hiszpańskie, które dodały tyle blasku kongresowi Eucharystycznemu w Madrycie. Słynną jest „Semana Santa" w Zaragozie, w Burgos, w Madrycie. Niegdyś i w Mek-

syku, tej „Nowej Hiszpanii" był „Wielki Tydzień" szeregiem przepięknych ceremonii i obrzędów, lecz dzisiaj — gdy na czele republiki stanęli liberali i masoni, straciła dużo „Semana Santa" na swej okazałości.

Z całego szeregu dawnych uroczystości wielko-tygodniowych zaszczepionych na ziemi Azteków przez zaborczą Hiszpanię utrzymało się zaledwie kilka ważniejszych jak: *Vexilla regis*", „*El Santo Entierro*" (grób), „*procesya wielko-piątkowa z Matką Boską Bolesną*", „*Pesame*" (zdjęcie Chrystusa z krzyża) i „7 *słów Chrystusa*".

Jedną z najstarszych i najpiękniejszych jest bezwątpienia „*Vexilla regis*". Przepiękny ten hymn śpiewany bywa kilkakrotnie, a mianowicie na nieszporach przed Niedzielą Palmową, następnie w poniedziałek, środę i czwartek wielkiego Tygodnia. „*Vexilla regis*" to perła strożytnej poezyi chrześcijańskiej. Autorem jego jest Venantius Fortunatus, poeta łaciński z drugiej połowy wieku VI., biskup w Poitiers. Hymn ten śpiewany bywa rozmaicie: albo przez cały chór, albo przez kwartet z akompaniamentem fagotu. Ceremonie, towarzyszące chórowi są tak poważne, wzniosłe i tajemnicze, że na widzu sprawiają niesłychane wrażenie.

Przy końcu hymnu „*In exitu*" (sec. vesp. — jeżeli oficium jest de tempore) formuje się procesya w sposób następujący: Najpierw postępują śpiewacy, potem kler w białych albach opasanych czerwoną szeroką wstęgą — a wreszcie kanonicy w długich powłóczystych czarnych jedwabnych togach z twarzą zakrytą specyalnym kapturem. Jeden z nich niesie „*Vexilla regis*" — chorągiew o wielkich rozmiarach z czarnej materyi, na której widnieje Krzyż naszyty z czerwonego jedwabiu. Po obu bokach chorągwi postępuje dwóch księży w krótkich komeżkach — którzy pomagają kanonikowi nieść sztandar. Gdy staną wszyscy u głównego ołtarza, chór poczyna śpiewać: „*Vexilla regis*" wśród największego milczenia i skupienia w całym kościele. Po odśpiewaniu pierwszej zwrotki[1]), kanonik-chorąży — powiewa sztandarem na cztery strony, a następnie opiera go na ołtarzu. Pod-

[1]) „Godło Króla niosą z chwałą — Krzyż blaskiem tajemnic płonie — Na którym życie skonało — By życie odrodzić w zgonie". (Tłum. X. arcyb Hołowińskiego).

czas następnych zwrotek cały kler pada na ziemię i adoruje Krzyż, zaś kanonik-chorąży z zakrytą głową zwraca się do ludu i udziela błogosławieństwa Krzyżem. To jest kulminacyjnym punktem całego obrzędu.

Po adoracyi Krzyża i błogosławieństwie następuje „*Salve regina*“ i okadzenie ołtarza. Muzyka hymnu jest poważna i przepiękna. Pochodzi z wieku XVI. i posiada harmonizacyę cudną, opartą na zasadach śpiewu gregoryańskiego.

Inną, nie mniej rzewną ceremonią wielko-tygodniową, jest tak zwane „*Pesame*“ (dosł. współczucie), czyli zdjęcie Chrystusa z Krzyża, które się odbywa w „Wielki Piątek“ — około godziny 7 wieczór. Poprzedza ją „7 słów Chrystusa“ — t. j. 7 króciutkich kazań. Po każdem kazaniu, śpiewane bywają tak zwane „Misteria“ z akompaniamentem orkiestry i organu. „Misteria“ te śpiewa kwartet męski; muzyka prześliczna, melodyjna i smętna, jak wszystkie wogóle pieśni religijne hiszpańskie.

Po skończeniu „7 słów“ — i po jednogodzinnej przerwie, rozpoczyna się ostatnie kazanie pasyjne, pozostające w ścisłym związku z obrzędem „*Pesame*“. Ceremonia ta odbywa się u głównego ołtarza, — specyalnie na ten dzień przemienionego — sposobem teatralnym, na górę Kalwaryi. Całość przedstawia się malowniczo i przypomina żywo scenę biblijną Golgoty. Na niewielkiem podwyższeniu widnieje duży drewniany krzyż z ciałem Chrystusa. U stóp krzyża gustownie ugrupowane postacie św. Jana, Matki B. Bolesnej i innych niewiast. Po obu bokach Chrystusa — nieco niżej — wznoszą się dwa mniejsze krzyże, dźwigające ciała dwóch łotrów. Scena ta, jest tak naturalną i tak plastyczną, że zda się każdemu, iż jest świadkiem naocznym tej wielkiej tragedyi. Imitacya ciała Chrystusa jest sporządzona z masy papierowej w ten sposób, że każda część ciała jest ruchomą i da się układać w najrozmaitsze pozy. Twarz Zbawiciela jest tak znakomicie odtworzona i cały korpus, że wygląda jak prawdziwe, co dopiero zastygłe ciało.

Skoro kazanie pasyjne dobiega już końca, tak zwani „baronowie święci“ w długich, białych albach — opasanych czarnemi szarfami, pojawiają się u ołtarza. Na dany znak przystępują „baronowie“ do zdjęcia ciała Chrystusowego. Co się dzieje wówczas w kościele, trudno opisać. Powstaje taki płacz, takie szlochanie ogólne, że scena ta robi niezrównane wrażenie, zwłaszcza na ob-

cym, który pierwszy raz jest jej świadkiem. „Baronowie“, przystawiwszy drabiny do krzyża, zdejmują najpierw koronę cierniową, potem odbijają gwoździe, a wreszcie podwinąwszy prześcieradłem boki Chrystusa, powoli spuszczają ciało na dół. Potem ujmują Chrystusa na ręce i po rusztowaniu, specyalnie na ten cel urządzonem, niosą obnażone ciało Chrystusa do kazalnicy i oddają je w ręce kapłana. Następuje wstrząsający koniec kazania. Kapłan ujmuje ciało w swe ręce i prezentując je ludowi, przemawia mniej więcej tymi słowy: „Oto twe dzieło grzeszniku! Tyś Go Żydom zdradził i wydał, tyś się Go zaparł, tyś Go wydał na męczarnie i na śmierć sromotną! Ty i całe to miasto! Patrz na tę przenajśw. twarz, na której wyryte cierpienie i ból; patrz na te ręce skrwawione, nogi przebite i bok zraniony! Patrz ludu i za twe grzechy korz się w prochu! Korz się, boś ty sprawcą tego, ty ludu grzeszny i ty miasto nieszczęsne!!!... Scena ta potężnie gra na uczuciu i na nerwach. Nie dziwota, że lud i tak już wrażliwy, we łzach się korzy i kaja....

Następuje zakończenie, nie mniej rzewne. „Baronowie“ składają ciało Chrystusa do szklannej trumny, wysłanej puchem i atłasem, nakrywają je białym jedwabiem i w procesyi, przy śpiewach smętnych i muzyce poważnej, zanoszą przed boczny ołtarz, gdzie już przygotowano wspaniały grób Pański (*El santo Entierro*). Tam wystawiają trumnę na widok publiczny.

Wieczór wielko-piątkowy kończy się uroczystą *procesyą z Matką B. Bolesną*; urządzają ją głównie towarzystwa maryańskie żeńskie. W kościele płoną tysiące świateł. Nawy osłonione kirem, przybrane w girlandy palmowe i pęki białego kwiecia. Z uderzeniem godziny 9-tej pochód rusza. Najpierw idą dzieci, ubrane czarno, potem bractwa najrozmaitsze ze swymi sztandarami, okrytymi kirem, następnie niosą trumnę z ciałem Chrystusa i posąg Matki B. Bolesnej, przybrany w bogate, żałobne szaty. Posąg ten niesie ośm pań w ciężkiej żałobie, w rękawiczkach czarnych i w długich szarfach tego samego koloru. Pochód zamykają tłumy rozmodlonego i rozszlochanego ludu. Ze łzami i jękami ludu, łączą się smutne tony organu i pieśni „*Stabat Mater*“, co wszystko razem tworzy harmonię nad wyraz rzewną.

Do późnej nocy kościoły otwarte i całe szeregi ludu klęczą przed grobem Chrystusa, adorując Przenajśw. Hostyę, którą tam z rana przeniesiono.

„*Santo Entierro*“, czyli grób Chrystusa, urządza Meksyk nadzwyczaj bogato, gustownie i efektownie we wszystkich kościołach jednakowo, a różnica zachodzi tylko w bogactwie i barwie kwiatów południowych, zielonych palm i liści bananu, przeróżnych barwnych krzewów, małych drzewek pomarańczowych i cytrynowych. Wśród tysiąca świec i reflektorów elektrycznych, wysoko na podwyższeniu jaśnieje biała urna, zawierająca w sobie Przenajświętsze Ciało Chrystusa-Boga. Zwyczaj tutejszy jest więc odrębny od naszego polskiego. Przenajśw. Hostya spoczywa nie w monstrancyi, ale w białej urnie.

Jak wielką jest u Meksykanów cześć i jak gorącą dewocya do Przenajśw. Sakramentu, widzi się dopiero w te dwa dni Wielkiego Tygodnia. Tysiące ludzi, wszelkich stanów korzą się przed Hostyą Przenajśw., przed tym „Niebieskim pokarmem“ duszy naszej, składając Mu cześć, uwielbienie i miłość serdeczną! We czwartek i piątek wielko-tygodniowy, odbywa się w całej republice „adoracya nocna“ (*adoratia nocturna*), którą obwieszczają specyalnemi ogłoszeniami, rozdawanemi po wszystkich ulicach miasta.

Szereg ceremonii wielko-tygodniowych, kończy uroczysta Msza wielkosobotnia, po której następuje błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem i krótka przemowa na temat adoracyi Przenajśw. Eucharystyi. Tak obchodzą w Meksyku Wielki Tydzień.

Dla „Adoracyi Przen. Sakr.“ nadesłał z Meksyku *Edward J. Gucwa.*

Czemu o Jezu?

Patrząc na Krzyża czarne ramiona,
Na Postać Pana do nich przybitą,
Na Krew Najświętszą, co z Jego łona
Na ziemię strugą płynie obfitą,
Do Krzyża cisnąc zbolałe skronie,
Jezu — pytałem — powiedz mi Boże,
Czemu w cierniowej wieńczon koronie,
Drzewiane krzyża zająłeś łoże?

Czemu o Jezu w okrutnej męce,
Od zemsty dysząc nędzne Twe wrogi
Do krzyża święte przykuli ręce,
I ostrym gwoździem przebodli nogi?

Czemu o Jezu, niemiłosierni
Imienia Twego podli oszczerce,
Wieniec na głowę spletli Ci z cierni
I cios bolesny zadali w Serce?

Czemu o Jezu w Twem opuszczeniu
Od nieba, ziemi, nawet od Ojca
W gwiazd smutku, w słońca krwawem zaćmieniu
Do dnaś wychylił kielich z ogrojca?
Czemu jak robak nędzny i lichy
Od Krwi Najświętszej błyszcząc z daleka,
Jako baranek drżący i cichy
Zwoliłeś męki Boga-Człowieka?

Mogłeś o Jezu zasiąść na tronie,
Na Bożym tronie niebios i ziemi,
W świętych Aniołów, w wiernych twych gronie,
Dla dobrych Ojciec — Sędzia nad złymi!
Czemu o Jezu — miast tego tronu
Wybrałeś krzyż, co krwią się Twą świeci,
Jako świadectwo męki Twej, skonu,
Swiadectwo krwawe zbrodni twych dzieci?

Mogłeś o Jezu — zejść z tego krzyża
W piorunnych błyskach Twojej Wszechmocy,
Aby świat odczuł, iż doń się zbliża
Stwórca żywiołów, ziemi, dnia, nocy,
Otoczon hufcem duchów mścicieli!
Niechby ognistym mieczem płomienia
Świat pokarali święci Anieli
Za Twoją mękę, łzy i cierpienia.

Cisza... Nad krzyża czarne ramiona
Wypłynął księżyc, świecąc jak do dnia,
Że się rozbłysła z cierni korona,
I krzyż goreje niby pochodnia!
I słyszę głos — jak z niebios się zniża
W mej duszy głąb — i cicho przemawia:
„Jam miłość jest — przybita do krzyża,
Co win niepomni, wrogów swych zbawia“.

Ks. Rajmund Knendich.

Rozmyślanie w czasie adoracyi.

Zbawiciel Ukrzyżowany.

I Uwielbfenie.

1. Jezus na krzyżu!... umiera wpośród dwóch łotrów w sposób tak poniżający Jego Boski Majestat. Lecz miłość nie zna granic; ona gotowa na wszystkie ofiary. *Wyniszczył sam siebie* (Ef. II, 3); *stając się posłusznym, aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.*

Uwielbiam, o Jezu, nadmierną miłością ku ludziom pałające Serce Twoje... Obrałeś śmierć na drzewie krzyżowem, choć mogłeś był w inny mniej bolesny sposób zadośćuczynić za grzechy nasze. Ale ponieważ z drzewa śmierć przyszła na świat i na drzewie szatan zwyciężył, miał być na drzewie zwyciężony. Z drzewa Krzyża przyszło nowe życie na świat i Krzyż stał się znakiem połączenia Boga i człowieka... Krzyż jest dowodem nieograniczonej miłości Zbawiciela ku rodzajowi ludzkiemu; przezeń chciał wszystkich zbawić i na to wyciągnął na nim Swe święte ręce, aby cały świat pociągnąć ku sobie według słów Pisma św. *Gdy będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie* (Jan XII, 32).

Uwielbiam Cię, Królu mój, w dyademie korony cierniowej. Królowie świata tego koronują głowy złotem i drogimi kamieniami. Król wszechświata nie pragnie klejnotów, lecz kontentuje się koroną z cierni... Wisi na Krzyżu Baranek ofiarny w mękach najsroższych. Syn Boży opuszczony od Ojca, mistrz od uczniów, Król żydowski od swego narodu, Stwórca od stworzenia. Tylko Matka Bolesna i uczeń — dziewiczy stoją przy tym ołtarzu krwawej ofiary. W około tłum rozbestwionego ludu chciwego Krwi Baranka. Poranili ciało Jego biczami i cierniem, pohańbili wszystkie członki Jego, jeszcze duszę Jego napawają bluźnierstwem i urąganiem. O, stokroć większe aniżeli męki ciała, były boleści duszy. Widział Zbawiciel złość i zaślepienie wybranego narodu, który w pierwszym rzędzie przyszedł zbawić, widział, że dla wielu, wielu ludzi męka Jego będzie daremną, owszem stanie się im przyczyną potępienia i to najwięcej bolało Jego Boskie Serce. Dowody Jego miłości przez ludzi będą wzgardzone, znieważane,

za miłość będzie zbierał szyderstwo i pogardę... „A jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa, zda się wołać wespół z prorokiem... Zbliża się ostatnia stanowcza chwila, ostatnią prośbę szlą blade usta do Boga Ojca... gniew Boży przebłagany — wykonało się — ofiara spełniona...

O Jezu, uwielbiam ogrom miłości Twojej...

II. Dziękczynienie.

Za mnie to spełnia się ta bolesna ofiara krzyżowa. Co za okup! Ostatnią Krwi kroplę wylałeś o Jezu, dla mego zbawienia. Jedna kropla wystarczała na zgładzenie grzechów całego świata, Tyś ostatnią kroplę wysączył. Jakże za to dziękować? Widzę miłość Twoją posuniętą do najwyższego stopnia i ta miłość zadaje gwałt sercu naszemu, jak mówi Apostoł: „*Miłość Chrystusa przyciska nas*“, bo niepodobna wobec takiej miłości nie miłować Cię wzajemnie. Przyjmij więc w zamian całą moją istotę, oddaję całego siebie...

Pod eucharystycznemi postaciami powtarza się codziennie tajemnica ofiary krzyżowej. Pamiątka męki Pańskiej trwa, aż do końca świata. *Chrystus wczoraj i dzisiaj, ten i na wieki* (Żyd. XIII, 8). Wciąż odnawiają się te tajemnice męki Jego, zawsze stare i zawsze nowe, wciąż przelewa się w mistyczny sposób Krew niewinnego Baranka za grzechy moje. Co za dobrodziejstwo! Jakaż stąd nadzieja zbawienia! Jakież dzięki winniśmy składać Zbawicielowi za ten nowy dowód niepojętej Jego miłości!... Skarby Jego miłości wciąż nam stoją otworem; czerpać możemy z tego zdroju łask i dobrodziejstw... Większej miłości nie mógł nam Chrystus Pan okazać. Za życia swego śmiertelnego wszystką pracę poświęcił zbawieniu duszy naszej, głosząc słowem i czynem swoją świętą naukę. Z miłości dla nas ustanowił Najświętszy Sakrament. Tutaj przebywa dniem i nocą wśród grzeszników darząc ich hojnemi łaskami i dobrodziejstwami, a odbierając w zamian bolesne zniewagi. Opiekuje się bezustannie nami z tronu swego po prawicy Ojca; jedna nam swe nieskończone zadośćuczynienia i zasługi... O miłości niezmierzona!...

Sprawowanie tej ofiary krzyżowej i odnawianie pamiątki Twej bolesnej męki i śmierci kapłanom o Jezu, powierzyłeś. Kapłan pośrednikiem między Bogiem a grzesznikiem; przez ręce kapłańskie spływają owoce eucharystycznej ofiary na zbawienie

całego świata. Jakże więc wywyższyłeś kapłana wybrawszy go z pośród tysiąca innych! Któż za tę łaskę niezasłużoną godnie dziękować zdoła?...

III Przebłaganie.

Cel męki Chrystusa Pana jest zadośćuczynienie sprawiedliwości Ojca za grzechy świata, przebłaganie gniewu Bożego i zgładzenie kary zasłużonej. *On jest ubłaganiem za grzechy świata* (Jan II, 2). Przystąp, duszo moja, w pokorze i miłości do tego Krzyża, na którym zawisło zbawienie twoje. Obżałuj je, duszo moja, w miłości i skrusze serca i przepraszaj Go za nie...

Ogrom grzechów ludzkich wymagał wielkiego okupu. Ofiara Krzyżowa była obfitem zadośćuczynieniem za wszystkie grzechy, jakiekolwiek ludzie popełnili i popełniać będą. Najświętsza głowa złożyła obfite zadośćuczynienie za wszystkie grzechy naszej pychy i zarozumiałości, najświętsze ręce i nogi za nadużywanie tych członków do wszystkich występków, najświętszy bok i Boskie Serce włócznią przebodzone za wszystkie grzeszne pragnienia i poruszenia serca, całe Ciało w nagości na Krzyżu wiszące za grzechy zmysłowości naszej... Ale miłość Jezusa wciąż jeszcze doznaje najboleśniejszych zniewag pod eucharystycznemi postaciami. Odnawia się ofiara krzyżowa, lecz owoców jej wielu ludzi nie kosztuje dla grzechów swoich. I Boskie Serce Jezusa boleje wciąż nad zaślepieniem ludzi, jak niegdyś bolało na Krzyżu nad złością wybranego ludu. Któż z Niem podzieli się tę boleść, któż podwojoną miłością wynagrodzi Mu krzywdy ciężkiemi grzechami wyrządzone? O, Jezu, pomnij na zatwardziałych grzeszników, jakoś wspomniał na żałującego łotra na krzyżu; przebacz im litościwie, bo oni nie wiedzą, co czynią...

Kapłani biorą w szczególniejszy sposób udział w owocach męki Chrystusowej, albowiem na nich w pierwszym rzędzie spływają łaski z ofiary eucharystycznej. Ale nieraz sami pozbywają się tych darów i dobrodziejstw, jakie na nich Bóg chciał zlać w czasie Mszy świętej. A ilużto wiernych trzyma się zdala od P. Jezusa? I codziennie przez to wyrządza się wielka zniewaga eucharystycznemu Jezusowi; a wina większa, bo pochodzi od tych, których On szczególniejszym sposobem ukochał... Jezus czeka na przeproszenie i wynagrodzenie...

IV. Prośba.

Męka Chrystusa Pana jest zdrojem wszystkich łask i dobrodziejstw. Z niej spływa na nas nadzieja przebaczenia, siła w pokusach życia, pewna ufność zbawienia... Męka Chrystusa jest najlepszą szkołą cierpienia. Ona jest nie tylko zapłatą tego, czego człowiek żadną miarą sprawiedliwości Bożej nie mógł spłacić, ale i zarazem wzorem, jak spłacać długi, które nam jeszcze pozostały. Chrystus Pan zgładził nieskończoną zniewagę Boga, wyrządzaną Mu bezustannie przez grzechy śmiertelne wszystkich ludzi i zniósł nieskończoną karę za nie zasłużoną. Cierpiał jako człowiek, bo trzeba było zadośćuczynienia za to, co człowiek zawinił, a mocą swego zjednoczenia osobowego zdołał jako Bóg i człowiek w jednej osobie złożyć nieskończonej sprawiedliwości Bożej dostateczny okup za grzechy nasze. Zbawiciel zgładził jednakże tylko dług wieczny; naszem zadaniem gładzić karę doczesną. Tego wymaga od nas sprawiedliwość Boża i aby nam dać sposobność do pokuty za grzechy nasze, zsyła nam cierpienia i krzyże. Jak je znosić należy, uczy nas męka Chrystusa. *Nie moja, ale Twoja niechaj się stanie wola.* Jak z Chrystusem tylko dobrze wierzyć i żyć, tak z Nim tylko dobrze cierpieć można.

Prośmy więc o łaskę, abyśmy mogli cierpieć z Jezusem i dla Jezusa ofiarując wszelkie przykrości życia na chwałę Jego i łącząc je z bolesną męką Jego...

Rozpamiętywanie męki Chrystusa Pana jest rzeczą najpożyteczniejszą, bo uczy nienawiści grzechu, który był jej przyczyną, budzi wdzięczność ku Bogu za odebrane dobrodziejstwa i najskuteczniej pobudza do naśladowania życia Jego... Zarazem jest rzeczą najmilszą Bogu. Nie można rozpamiętywać bolesnych tajemnic męki Zbawiciela bez pobudzenia się do większej, wzajemnej miłości... Nabożeństwo do męki Pańskiej jest nabożeństwem najbardziej przemawiającem do duszy, najobfitszem w łaski i pociechy. Święty Bonawentura utrzymuje, że nie masz skuteczniejszego środka do prędkiego uświęcenia się nad rozmyślanie męki Pańskiej. Święty Augustyn upewnia, że jedna łza wylana przy takiem rozmyślaniu więcej przynosi pożytku i zasługi nad całotygodniowy post o chlebie i wodzie.

Prośmy o żarliwe nabożeństwo do męki Pańskiej, byśmy przez jej częste rozpamiętywanie wzrastali w cnocie i miłości Bożej... Niech każde spojrzenie na Przen. Sakrament przypomina nam Mękę Pańską. Chwała i dziękczynienie i t. d.

Godzina kapłana.

Czy mogę wejść na chwilę do księdza proboszcza? zapytał ks. wikary. — I owszem, proszę bardzo na pogawędkę, odrzekł proboszcz. Jegomość jak widzę, zmęczony; nie dziw, bo to dziś sobota, spowiadaliśmy długo wieczór. Już dziesiąta godzina, za to jutro może Jegomość spać dłużej, bo ma odprawiać Sumę.

— Ej, to nie spowiedź tak mię zmęczyła i udręczyła, ale co innego. Wieczorem wyszedłem na chwilkę, aby odetchnąć świeżem powietrzem i zobaczyłem starego Walentego pijanego zupełnie, zataczającego się na ulicy. Gdy mnie spostrzegł, ukłonił się i mówi do mnie: Jegomościu, to pierwszy raz po ostatniej mojej spowiedzi. Na to przechodnie wybuchnęli śmiechem, a on sam zaczął mi się też śmiać w oczy. Ach! niema pracy niewdzięczniejszej jak przy parafii. Przecie ks. Proboszcz wie dobrze, ile się napracowałem, żeby tego pijanicę uratować.

— Księże wikary: wiem ja dobrze, co to znaczy praca przy parafii, bo najpiękniejsze lata życia kapłańskiego przepędziłem na parafii bardzo biednej pod każdym względem. Nie trza się zniechęcać. Im większa praca, tem większa zasługa przed Bogiem. Jegomość pracuje gorliwie i cieszy się miłością parafian. Jestem z całem uznaniem dla Jegomości. —

Gdy to mówił zacny proboszcz, przyznawał jednak w duchu, że wikary ma słuszny żal do Walentego, bo rzeczywiście okazał dużo życzliwości dla tego nieszczęsnego nałogowca. Dwojgu jego dzieciom, uczęszczającym do szkoły, sprawił wikary obuwie z własnej kieszeni; staremu Walentemu, gdy przestał pić, wyrobił zajęcie w ogrodzie plebańskim, chcąc go tym sposobem ująć i utwierdzić na drodze poprawy.

Ale nie chciał dolewać oliwy do ognia i zakończył temi słowy: Proszę sobie nie robić nic z takich rzeczy. Radzę wyspać się dobrze, a humor się na jutro poprawi.

W tej chwili wikaryusz spojrzał na zegarek i zawołał: O! już kwadrans na jedynastą, czas iść, bo mam jeszcze coś pilnego... o mało, żem nie zapomniał...

Cóż takiego? może brewiarz do odmówienia? Nie, księże Proboszczu, mam jeszcze odprawić „moją godzinę“. Jaką godzinę? Jestem zapisany do Związku Adoracyi kapłańskiej i raz na ty-

dzień mam odbyć godzinę adoracyi przed Najśw. Sakramentem. Tak mi ten tydzień jakoś zeszedł, że nie odprawiłem jej jeszcze. Dziś ostatni czas. Muszę pożegnać ks. Proboszcza. W tej chwili wyszedł i udał się do swej izdebki. Siadł na łóżku i na chwilę miał pokusę, aby zaraz położyć się spać, a godziny adoracyi zaniechać tym razem. Prawda, że nie obowiązuje mnie to pod grzechem, pomyślał sobie, ale pozbawiłbym się wielu łask, które może właśnie mi są bardzo potrzebne. Kto wie zresztą, czybym i tak zasnął dziś przed północą? I po krótkim namyśle udał się do kościoła.

Była już jedynasta w nocy, gdy klęknął przed Najśw. Sakramentem. Przy blasku świecy wziął do ręki brewiarz, a wzrok jego padł na psalm 72. Choć ten psalm nie był mu obcy, ale jakoś dotąd mało się nad nim zastanawiał. Tym razem wziął go za przedmiot swoich rozmyślań u stóp Tabernakulum.

Quam bonus Israel Deus his qui recto sunt corde!

Jak dobry Bóg Izraelczyków tym, którzy są prostego serca!

Powtórzył te słowa kilkakrotnie, spoglądając na migocące światło wiecznej lampy. *Jak dobry Bóg*! Te słowa w ciszy nocnej w milczącym kościele, nabierały dlań nowego znaczenia. Przebiegał w myśli wszystkie okresy ubiegłego swego życia: wiek dziecięcy, wiek chłopięcy, pierwsze lata młodości, początki powołania, lata spędzone w seminaryum, w końcu lata pracy kapłańskiej. Przy blasku lampki wiecznej ujrzał wszystkie łaski, jakie otrzymał, wszystkie nadzieje, jakie żywił i pochyliwszy głowę, powtarzał z rozrzewnieniem: *Jak dobry Bóg*! O dzięki Ci Boże, żem tu przyszedł na tę „godzinę“!

Potem znów zaczął czytać z psalmu: *Ale moje nogi mało się nie potknęły: mało nie szwankowały kroki moje. Iżem był ruszon zawiścią przeciw złośnikom.* W tej chwili tknęła go myśl, że on tak właśnie postąpił niedawno. Stanął mu przed oczyma pijany Walenty, przypomniały mu się wszystkie niepowodzenia w pracy parafialnej, które go tak mocno oburzały, które wywoływały na usta jego tyle skarg na bezbożność ludzką. I począł porównywać łaski, jakich doznał od Boga z łaskami, jakie otrzymał stary Walenty. W jakiemże otoczeniu spędził swe życie Walenty? Ile to pokus i sposobności do grzechu miewał codziennie? I znowu ujął głowę swą w obie dłonie i szeptał do Boga zawstydzony: Boże, gdyby nie twoja szczególna łaska, ja byłbym dzisiaj takim samym jak Walenty, a może nawet gorszym!

I znowu przeczytał wiersz psalmu: *Oto ci grzesznicy, a obfitujący na świecie, otrzymali bogactwa.* Biedny stary Walenty! pomyślał sobie, ten się nie zbogacił źle żyjąc. I błysnęła mu naraz myśl, że może ten Walenty nie jest najgorszym człowiekiem. Może jego pijaństwo pochodzi więcej ze złego przykładu i namowy, a może i bieda popchnęła go do kieliszka...

Niezbadane tajniki ludzkie, pomyślał sobie. Ten stary Walenty w nędzy, a ów stary X., znany gorszyciel w parafii opływa w bogactwa.

Myślitem, abym to zrozumiał: praca to przedemną. Aż wnijdę do świątynie Bożej, czytał dalej z psalmu. „Aż wnijdę do świątyni Bożej", powtórzył kilkakrotnie. Boże! toż właśnie ja jestem w Twojej świątyni! I senność uleciała z jego powiek i poznał, jak to dobrze, że przyszedł tu w nocy, aby odprawić „swoją godzinę". Tu w *świątyni Bożej* nauczył się w ciągu tej godziny więcej o Bogu i o duszy swojej, niż przez długie lata ubiegłego życia swojego.

Jako sen wstawających Panie, w mieście twem obraz ich w niwecz obrócisz, przeczytał znowu dalej.

Czas życia, choćby najdłuższy — pomyślał sobie — dobro i złe, kara i nagroda doczesna i bezbożnicy wszelcy — jakie to wszystko małe wobec Boga! To wszystko przeminie, jakby *sen, z którego się człowiek obudzi.*

A on tak niemiłosiernie osądził tego wieczoru starego Walentego! Tak się zniechęca do pracy duszpasterskiej, tak surowo potępia niektórych ludzi. Czy to nie zbyt ostre i przedwczesne sądy? Czy niema w tem domieszki miłości własnej, a może i pychy, która chce widzieć natychmiast owoc swej pracy?

Jakże skromną wydała mu się jego dotychczasowa działalność przy blasku lampki płonącej przed Najśw. Sakramentem!

W głębokiej skrusze i pokorze czytał dalej: *Zapaliło się serce moje... i jam w niwecz obrócony, a nie wiedziałem.*

Jako bydlę stałem się u Ciebie, a ja zawsze z Tobą... Bo cóż ja mam w niebie, abo czegobym chciał na ziemi oprócz Ciebie?

Ustało ciało moje i serce moje. Boże serca mego i części moja, Boże na wieki... Ale mnie dobrze jest trwać przy Bogu: pokładać w Panu Bogu nadzieję moją!

Minuty biegły szybko jedna za drugą. Już północ nadeszła, a on klęczał nachylony głęboko przed Panem utajonym w Ta-

bernakulum. Wreszcie podniósł się z ziemi i skończył modlitwę, ale czuł, że istotnie „zapaliło się serce jego“.

. . . .

Tymczasem stary Walenty spał zmorzony trunkiem. Przebudziwszy się nad ranem, leżał jeszcze czas jakiś na pół senny. Naraz zerwał się z łóżka i tknięty jakąś siłą, której na razie nie mógł sobie wytłómaczyć, wstał, padł na kolana i zawołał: Boże! to było ostatni raz w mem życiu, już nigdy więcej! Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!

KRONIKA.

Do Związku kapłańskiego Adoracyi Przen. Sakramentu zapisało się nowych 543 członków, mianowicie 39 z Austro-Węgier, 21 z Niemiec, 43 z Francyi, 281 z Włoch, 28 z Belgii, **14 z Polski,** 10 z Anglii, 4 z Rosyi, 11 z Portugalii, 97 z Ameryki północnej, 6 z Tunisu, a po jednym z Algieru, z Chin, z Australii.

Mszę św. za zmarłych Członków zechcą odprawić księża zapisani pod l. 1—20000.

Stowarzyszenie Adoracyi wynagradzającej narodów katolickich zyskuje u nas coraz to nowych członków tak, że chwilowo brakło obrazków wpisowych. Nowe wydanie polskie nadejdzie wkrótce ze Rzymu od OO. Redemptorystów przy kośc. św. Joachima, gdzie jest główna siedziba Stowarzyszenia.

Do Stowarzyszenia codziennego Nawiedzania Przen. Sakramentu przystępują także setki nowych członków. Uprasza się Zelatorów i Zelatorki o nadsyłanie imion i nazwisk zjednanych nowych Członków celem zapisania ich w głównej księdze, bo dopiero wtedy wpis staje się prawomocnym. (Obszerniejsza wiadomość na okładce).

Adoracya wspólna księży w Krakowie odbyła się już trzykrotnie w kośc. św. Floryana na Kleparzu przy licznym udziale kleru świeckiego i Najprz. XX. Biskupów. Odbywa się w pierwszy czwartek każdego miesiąca od g. 6—7 wieczorem. W razie, gdyby zaszła ważna przeszkoda, przenosi się ją na najbliższy czwartek.

Adoracya nocna mężczyn odprawiała się w nocy poprzedzającej Niedzielę Zapustną w kościółku Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku przy gorliwym udziale mężczyn należących do różnych stowarzyszeń katolickich. Rozpoczął ją wystawieniem Przen. Sakramentu Najprz. X. Biskup Nowak.

XXIV. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w kwietniu na wyspie Malcie. Z narodów katolickich zgłosili udział liczniejszy Włosi, Hiszpanie, Francuzi, Anglicy i Amerykanie. Nie braknie pewno także przedstawicieli i innych krajów. Komitet miejscowy krząta się energicznie około urządzenia wspaniałego Zjazdu i pomieszczenia gości w gmachach publicznych oraz w prywatnych domach, bo hotele nie wystarczą.

Z Włoch: W grudniu 28. z. r. zmarł nagle w Rzymie idąc na posłuchanie do Ojca św., wielki czciciel i Apostoł Przen. Sakramentu O. *Gerard Beccaro,* karmelita bosy z Medyolanu. Zmarły doprowadził do skutku budowę wspaniałego kościoła *Bożego Ciała* w Medyolanie z dobrowolnych składek, założył *Ligę Eucharystyczną,* czyli Związek ku czci Przen. Sakramentu i ozdobne czasopismo miesięczne Eucharystyczne, które wychodzi 17-ty rok w Medyolanie pod tytułem *L' Aurora nel secolo del Sacramento* (Jutrzenka wieku Przen. Sakramentu.) Napisał też wiele książek ku czci P. Jezusa w Sakramencie Ołtarza, n. p. dwutomowe dzieło: *Vicino a Gesu* (Blisko P. Jezusa) R. i. p.

Prawie równocześnie (26. grudnia) zakończył życie doczesne w Rzymie przełożony jeneralny O.O. Eucharystyanów, X. *Ludwik Estévenon.* Zgromadzenie traci w nim kierownika o wielkim rozumie i sercu, kościół żarliwego krzewiciela czci Przen. Sakramentu na obu półkulach ziemi. R. i. p.

Z Francyi: Na kongresie dyecezalnym w Soissons zaznaczył w swem sprawozdaniu ks. kan. Mennechet, że w tej dyecezyi: a) ogromna większość księży należy do Związku kapłanów Adoratorów, b) że należący do Związku odbywają regularnie co tydzień godzinę adoracyi i odsyłają przynajmniej co kwartał wykazy (libelli) odbytych adoracyi.

Setki niesumiennych odbiorców zalegających 2 lata z nadesłaniem przedpłaty na „Adoracyę" wykreślono, aby zmniejszyć koszta wydawnictwa. Ten sam los czeka resztę dłużników. Niektórzy jeszcze się obrazili za nadesłanie upomnienia. Słusznie napisał Ks. Piotr Skarga przed 300 laty:

„Obyczaj naszych ludzi, iż nie radzi czytaniem się bawią i pieniędzy na księgi żałują i choć im darujesz, w kącie je porzucają" (Wzyw. do jedności wiary).

„Nie mów, pisze w przedmowie do czytelnika w Rocznych dziejach, iż drogie te książki polskie: pieniędzy nie masz. Masz na co próżnego, odkładaj na tydzień kilka groszy, zbierzesz, a Pan Bóg obmyśli, kiedy ku chwale Jego a na pomoc zbawienną, co się wydaje".

Z listów naszych Prenumeratorów.

I.

Na dowód, że Komunia św. codzienna się pogodzić z obowiązkami stanu i urzędu, że napełnia duszę szczęściem i zadowoleniem najwyższem, przytaczamy wyjątek z listu, nadesłanego redakcyi przez jednego ze świeckich czytelników „Adoracyi":

„Do Komunii św. i na Mszę św. uczęszczam codziennie i już nigdy tej Bożej praktyki nie zaniedbam, chyba gdyby Pan Jezus się zagniewał lub położył mnie na łoże boleści. Teraz dopiero poznałem, „jak słodki jest Pan"! Kiedy rozpoczynałem zeszłego roku po rekolekcyach komunię codzienną, myślałem, że nie wykonam tego,

że to będzie przeszkodą w obowiązkach mego zawodu. Dziś jednak przekonałem się, że Komunia św. i Msza św. nie tylko nie przeszkadza mi w moim zawodzie, ale czuję się taki zadowolony, że dziś już nawet nie pojmuję, jakim sposobem mogłoby to się stać, żebym nie mógł być w kościele!! *Sz. F*

II.

Że Adoracya Przen. Sakramentu wynagradzająca w imieniu narodów katolickich znajduje zrozumienie i zwolenników w warstwie ludzi ciężko pracujących i da się pogodzić z obowiązkami służebnymi, dowodzi następujący list:

„Prosimy, żeby Ksiądz był łaskaw wpisać nas do Adoracyi Przen. Sakramentu wynagradzającej narodów katolickich". Tu następują imiona i nazwiska czterech osób z ofiarami przy wpisie (większemi niż jest naznaczone) na kościół św. Joachima w Rzymie i taki dodatek:

„Ponieważ wszyscy jesteśmy w służbie, dlatego będziemy ofiarować adoracyę w którybądź dzień w tygodniu, jeżeli nie będzie czasu w poniedziałek. S. K. nie umie czytać, tylko na Różańcu będzie się modlił podczas adoracyi". *Fr. K.*

III.

„Jako nauczyciel ludowy pragnę szerzyć cześć Sanctissimum — wszystkie dzieci szkoły mojej nawiedzają Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie, — lecz chciałbym zorganizować je w kółka eucharystyczne — więc prosiłbym Księdza Redaktora o poinformowanie mnie, jak toby było najlepiej i najpraktyczniej". *F. G.*

NOWE KSIĄŻKI.

Odnowienie kapłana w Chrystusie przez wzniecanie łask w święceniach otrzymanych, nap. X. Dr. H. M. Ludwigs, przełożył X. Józef Bielecki. Mikołów Częstochowa K. Miarka. Cena opr. 2 K 44 hal.

Któż z nas księży nie wspomina błogo lat spędzonych w seminaryum? Kto nie wraca myślą w uciskach i goryczach życia do tych czasów „sielskich", „anielskich", aby się pokrzepić na duchu i zahartować do nowych walk z przeciwnościami?

A wśród tych wspomnień podniosłych i życiodajnych, pierwsze miejsce zajmują w umyśle kapłana wspomnienia otrzymanych święceń kapłańskich, których obrzędy takie poważne i słodkie zarazem najgłębiej się ryją w pamięci każdego Lewity i powinny tam na zawsze pozostać. Ten właśnie moment życia kapłańskiego wykorzystał bardzo umiejętnie autor rzeczonego dziełka, a tłumacz polski przyodział je w piękną szatę naszej drogiej ojczystej mowy. Niechże to dziełko znajdzie licznych i chętnych Czytelników, niech się przyczynia do odnowienia kapłanów w Chrystusie. *X. J.*

Nihil obstat. *X. Dr. A. Bystrzonowski*, censor.

L. 1114. Imprimatur

w Krakowie 13. lutego 1913. *† Anatol*, biskup suf., wik. gen.

Drukarnia i stereotypia E. i Dra Koziańskich w Krakowie.